



Cena 80 groszy

WIADOMOŚCI LITERACKIE

T Y G O D N I K

Nr. 33 (189)

Warszawa, Niedziela 14 sierpnia 1927 r.

Oddział

„Wiadomości Literackich”

w Paryżu, 123, boul St.
Germain, Księgarnia
Gebethnera i WolffaCena numeru w Paryżu
zł. 1.—

Rok IV

MIECZYSLAW BRAUN

Krajobraz polski

Krzywa wierzba przy płocie, krzywy płot na rozstaju,
Mokra zielen w sitowiu, w sinym gaju — bugaju,
A przy łące jałowce, białe owce na łące,
Jarzębiny, jedliny, niebo ziemią pachnące.

W koleinach drożyna, wronie gniazda na drzewie,
Pośród świerków ćwierkanie, modrodrzewie — modrzewie...
Wiatrak łapie obłoki, które na nim siedziały,
I ucieka, odziany w łachy pól — samodziąły.

Zieloniutki, czerwienne, łubinowe i białe,
Chabrowane kąkolem, pawiem okiem i stawem,
Pola — polska, złożone topolowym półcieniem,
Wykwiecione kwietniami, jesienione złocieniem!

Szumi jesień jesienią, wrzos wrześniowy słoneczny,
Złotoliście wiatr sypie, niesie zapach jabłeczny, —
A nocami miesięcznie świeci bór litą grzywą,
W niebo, kute gwoździemi, bije srebrne strzeliwo!

Wiosna

Rozkwitłe baze, witki wiosenne,
Zieleń jasne, trawy soczyste,
Brzozy wyniosłe, wysokopienne,
Krzaki wilgotne, płamy srebrzyste!

Gąszenie puszyste, spowite we mchy,
Zapachy leśne, świerki żywiczne, —
Liściem leszczyny, kwieciami czeremchy
W dno wzienione wody krynicznej!

Trz nadle, wiwilgi, pliszki świerkowe
W gęstych zaroślach drzewnej wieży
Gwarum świergotem, szczebiotem tklwym
Roztrzepotane w liściach gązi!

Wieś krasnoplota, studzienna, biała,
W zbożach wykwiła chabrem dorodnym,
Śpi, jak poziomka ciężka, dojrziała,
Pod liściem nieba modrojałgodnym!

Ziemia marcową

Niecierpliwie smakując gorzkie zioła wiosny
I pieszcząc zielen liścia rozcieraną w ręce,
Nozdrzami chłone zapach wilgotny i ostry,
A panna ziemia chodzą w zielonej sukience.

Smak piersi odsoniętych na słońce nad ranem
I słońce krople rosy na wzburzonej trawie...
Już w sadach poszły wieści, już plusnęło w stawie,
Podglebie pachnie we śnie ziarnem świeżo sianem...

Zielony szum powietrza, niestłumiony zbliża,
Jak chłopiec kładzie ziemię, czule szepce słowa,
I całusem przemocą — fiołkami tryska
Ziemia! dziewczyna marcową.

SKAMANDER

UKazał się nr. 49 (za lipiec 1927)

Treść zeszytu:

... — Leopold Staff, grzechu — Jerzy Paczkowski. Jeździec —
Jerzy Liebert. Zona poety — Kazimierz
Wierzyński. Wóz — Konstanty Galczyński.
Okładka Janiny Konarskiej.
Administracja: Boduena 1 m. 2, tel.
223-04, codziennie od 9 — 18. Konto cze-
kowe 8.515.
Prenumerata z przesyłką w stosunku
zł. 8.— kwartalnie, łącznie z „Wiado-
mościami Literackimi” w stosunku zł.
15.— kwartalnie, zeszyt pojedynczy zł.
3.—, dla prenumeratorów „Wiadomości”
zł. 2.25.
— Jarosław Iwaszkiewicz. Dzień i
noc — Mieczysław Jastrun. Rudy pół-
śmiesz — Marja Kuncewiczowa. Dzieje

Scena eksperymentalna przy „Bauhaus Dessau”

Korespondencja własna „Wiadomości Literackich”

Dessau, w lipcu 1927.

Pisano o niej już sporo, sam „Bauhaus” wydał książkę specjalnie poświęconą swym eksperymentom scenicznym. Przy bezpośrednim zetknięciu rzecz przedstawia się może nieco inaczej, w rezultacie — ciekawie.

Tym, którzy nie są dostatecznie poinformowani: „Bauhaus” jest szkołą. Można ją nazwać szkołą przemysłu artystycznego. Posiada dział architektury, metalurgiczny, tkacki, drukarski, malarstwa ściennego, meblarski i t. d. Ale „Bauhaus” jest właściwie jeszcze czem innym: jest aktywnym, pozytywnym protestem przeciwko sztuce oderwanej od życia, przeciwko lart pour l'art, jest eksperymentem wprowadzającym w czyn hasła konstruktoryzmu. Szuka nie nowych form dekoracji, nie ornamentu, stwarza nowe „rzeczy” — lampy, krzesła, materiały i t. d. i t. d., szuka najprostszego i najbardziej „adequat” odpowiednika potrzeb nowoczesnego człowieka, wyzbywszy się wszelkiego balastu tradycji i idąc drogą najśmielszych uproszczeń, najprostszymi celowości, technicznymi udośkonaleń i wyzyskania możliwości, tkwiących w materiale.

Pozatem, dla orientacji polskiego czytelnika, jeszcze jedna uwaga: „Bauhaus” nie jest efemerydą i ma pieniądze. To jest bodaj — przynajmniej dla nas — najciekawsze. To gniazdo ultra-modernizmu, wobec którego większość społeczeństwa niemieckiego zachowuje się ostrożnie, tak samo, jak np. Warszawa wobec „Błoku” czy „Praesens”, posiada dotację rządową i miejską bardzo okazałą, wspólnie urządzony gmach, kolonje profesorska i t. d. Sympatie i animozje swoją drogą, a swoją drogą umożliwia się ludzom pracę, służy bez uprzedzeń ich postępy, sumuje możliwe korzyści i odlicza straty.

Scena przy „Bauhausie” nie ma charakteru oficjalnego. Raczej charakter czegoś, co wyrosło na tle uczniowskiej imprezy przyjemnościowej. Ale ponieważ cały nastrój „Bauhausu” jest nowatorski, walczący, reformatorski, więc i scena stała się jednym z terenów eksperymentowania. Prowadzi te prace prof. Schlemmer, jeden z najlepszych i najkulturalniejszych malarzy Niemiec współczesnych.

Nie jest to zresztą scena w pełnym znaczeniu tego słowa, już choćby dlatego, że nie wystawia się pisanych dramatów. Nie porusza się — jak narazie — zagadnień teatralno-literackich. Są to raczej eksperymenty plastyczne — mimiczne — rytmiczne, poszczególne idee, konkretyzowane w krótkich scenkach pantomimicznych. Ograniczenie bardzo słuszne, jeśli się zważy, że rzecz cała dokonywała się w środowisku plastyków.

„Triadisches Ballett”, wystawiony przed kilku laty, ma dziś już rozgłos ogólny. Obecne eksperymenty posuwają się właściwie po tej samej linii, rozbudowując i rozszerzając podjęte zagadnienie, bez widocznej zmiany kierunku. Tem właściwym — najwłaściwszym — zagadnieniem sceny „Bauhausu” jest stylizacja postaci ludzkiej, względnie postaci aktora.

Niewątpliwie jedno z najtrudniejszych zagadnień sceny nowoczesnej. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że dylemat, który powstał przez gwałtowny odskok od realizmu i psychologizmu, przez tenden-

ruje. Aktor jest wszakże dla teatru też materiałem, materiałem o specyficznych i własnych prawach, co najmniej tak samo jak beton czy cegła dla architektury. Jego przyrodzonym prawem jest prawo organicznego ruchu, tej organicznej linii.

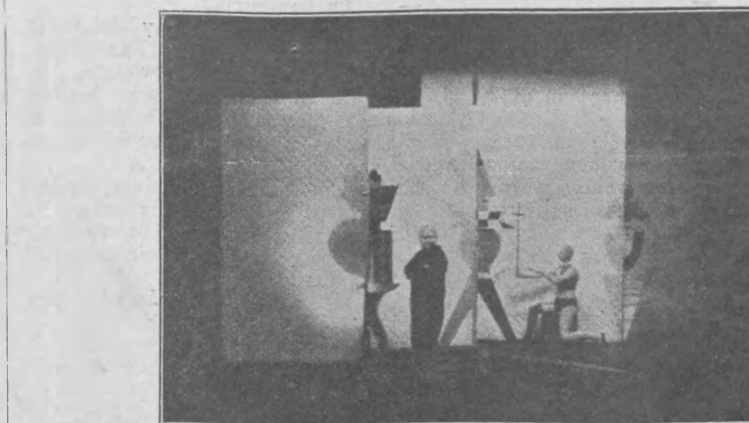
Jakie jest stanowisko „Bauhausu” w tej sprawie? Można by je nazwać po-

czy też nadmiernej charakterystyczności, słowem przez pewnego rodzaju „nadrealizm”, wybiegnięciem poza granice zwykłego naturalizmu.

Właściwie kwestia ruchu może naj-
bardziej jest na scenie „Bauhausu” posta-
wiona. Wyczuwa się plastyków, którzy
przedewszystkiem tworzą wartości plas-
tyczne. Zasadniczo właśnie w traktowa-
niu ruchu najbardziej odbija się owo po-
średnie stanowisko „Bauhausu”. Ruch
najczęściej nie jest zmechanizowany, choć
w ogólnej kompozycji — w swym sto-
sunku do przestrzeni — prawidłowy, a
niekiedy widać wyraźne ciążenie do opar-
cia się właśnie o ruch charakterystyczny,
„nadrealistyczny” w swem przestylizowa-
niu, przeważnie zresztą komiczny. Ale re-
pertuar ruchów jest za mały, bogactwo
rytmów nie wyczerpane. W samej koncep-
cji scen i postaci zbyt wiele jest statyki.
I w tym kierunku widać próby bardzo
ciekawe. Była na owym przedstawieniu,
które widziałam, jedna scenka grotesko-
wa ze świetnie komiczną postacią, zaop-
atrzoną w różne prymitywne instrumen-
ty, jak dzwonki, harmonijki i t. d. Już
samo wystylizowanie tej postaci, nie tak-
że ciężkie i statyczne jak innych, wyka-
zywało świetne operowanie rytmem róż-
nych ciężarów, od masywnej, grubej nogi
począwszy, do drucików, dzwonków i
kwiatków, jako mas najlżejszych. Ta sama
mnogość rytmów w ruchach i gestach,
a co najważniejsze — wlezione w to naj-
różnorodniejsze r-tmy dźwięków, wszel-
kich możliwych instrumentów, głosu i
słów. W tym jednym wypadku została
uchwycona zagadnienie w całej jego roz-
ciągłości, pierwsiastki czysto plastyczne,
ruchowe i dźwiękowe, zespolone w sym-
fonie przeplatających się rytmów, w nie-
słuchanie bogatą, harmonijną, drgającą
ruchem kompozycję plastyczno-muzycz-
ną. Że próba ta dokonana została na te-
renie groteski, nie ujmuje bynajmniej jej
wartości, choć być może że na tym te-
renie wogóle łatwiej jest znaleźć rozwiąza-
nie. Ale zasadniczo najważniejszą rzeczą
jest może raczej postawienie zagadnienia
i wskazanie drogi, na której poszukiwa-
nie rozwiązań jest możliwe.

Na tem może wogóle najważniejsze
znaczenie sceny „Bauhausu” polega. T. zn.
nie na szerokości postawionych zagadnień,
nie na zamierzeniu rozwiązania wszyst-
kich problemów sceny. A nawet nie na
doskonałości poszczególnych rozwiązań.
Ale na poszczególnych poszukiwaniach
i inwencjach, które urzeczywistniane
na terenie pantomimy, groteski czy baletu,
mogą jednak znaleźć zastosowanie zna-
cznie szersze, względnie pobudzić do no-
wych rozwiązań na innych terenach. Już
sam zresztą fakt istnienia środowiska,
które wyłącznie pracuje — może praco-
wać — nad rozwiązywaniem podobnych
zagadnień, któremu żaden ojowie miasta
w tem nie przeszkadza, które nafałdo-
wane jest energią twórczą (już nawet

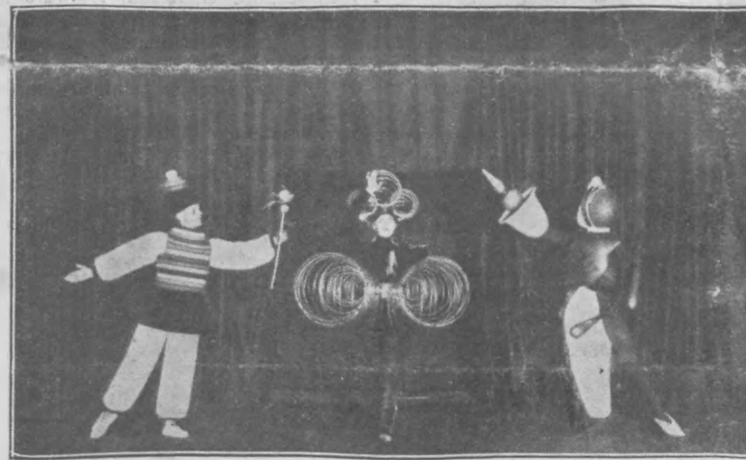
średnim. W każdym razie aktor jest fi-
gurą wystylizowaną, uproszczoną, choć
nie w liniach prostych, a raczej łukowa-
tych, to jednak z wyraźną tendencją



którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

cją zmonumentalizowania, zideologizowa-
nia, nadania architektonicznej czy też
wzręcz geometrycznej prawidłowości wszy-
stkiemu co jest i rusza się na scenie.

zamknięcia sylwetki w łuki geometryczne.
Stwarza się jakiś „typ człowieka”, jakiś
kanon, o głowie w formie kuli, szerokich
ramionach, wciętym pasie, rozszerzających



„Nadmarioneta” Craiga była cprawda
konsekwentnym rozwiązaniem tego dyle-
matu, ale jednak nie wystarczającym.
Teatr nie chce i nie może obejść się bez
aktora. Dalsze próby rozwiązania tego
bardzo trudnego zagadnienia idą w dwóch

się biodrach — twarz-maską, t. zn. nie
charakteryzacją, a maską dosłownie na-
łożoną.

Mniejsza o to, jaki jest stosunek tego
typu rozwiązania do hasła „Bauhausu”,
do głoszonej lojalności wobec „materia-

zu”. Teorie i programy są przeważnie po-
to, by się z nimi nie liczyć. Wystarczy,
że rzecz sama jest ciekawa, niekiedy do-
skonala.

Niemcy naogół nie mogą się poszczycić
wysoką kulturą kolorystyczną — na
scenie „Bauhausu” spotyka się chwilami
świetne efekty kolorystyczne: metalowa,

zupełnie rozbieżnych kierunkach: z je-
dnej strony — możliwie najdalej idące
wystylizowanie, zgeometryzowanie posta-
ci aktora, możliwe zmechanizowanie, wy-
stylizowanie jego ruchów. Z drugiej stro-
ny — wyjście wręcz odwrotne — przez
hipertrofię ruchliwości, jej nadnatural-
ność czy to w sensie nadmiernej głośności,

które obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

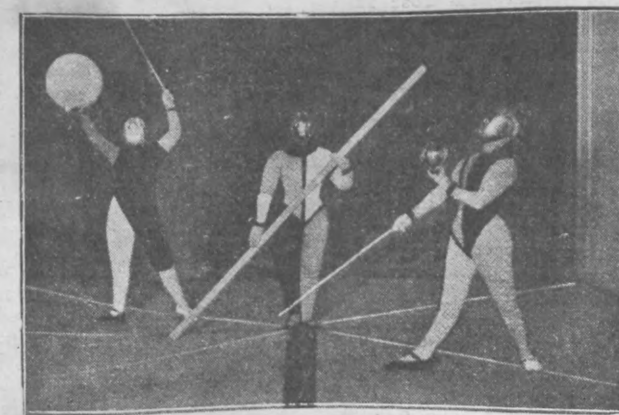
którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-

którą obdarzyła go natura. Ale liczenie
się z wymogami tego ludzkiego tworzy-
wa staje w gwałtownej sprzeczności
z tendencją teatru jako całości, z tenden-



mniejsza o jej jakość czy rodzaj) i któ-
rego energia nie marnotrawi się na tar-
cia i walki, a działa bez przeszkód
i celowo, już sam ten fakt podnosi nie-
wątpliwie temperaturę życiową, choć z
drugiej strony napełnia nieszlachetną i
niemoralną zazdrością.

Stefania Zahorska.

Nawrócenie Paul Moranda

Paryż, w lipcu 1927.

Paul Morand wyjechał do Azji w poszukiwaniu jeszcze jednego lokalu nocnego, nadającego się do eksploatacji literackiej, a wrócił z powieścią „Bouddha vivant”, dokumentem głębokiej przemiany psychicznej, jaka zaszła w nim w czasie kilkunastomiesięcznej wędrówki po Dalekim Wschodzie.

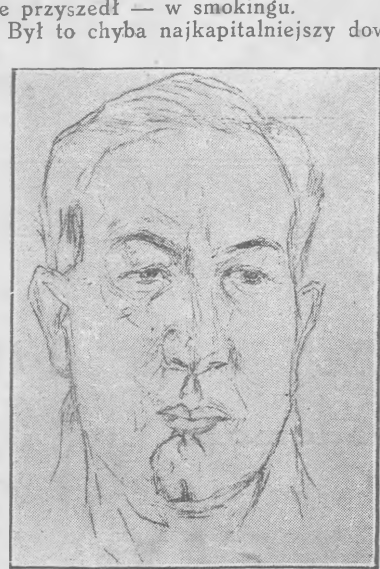
— Wydawca mój, człowiek bystro podchwytujący wewnętrzną ewolucję autorów, Bernard Grasset, zaopatrzył „Buddę” następującą reklamą: „Oto pierwsza powieść Moranda, w której bohaterowie kładą się spać przed północą”. Gdyby mi ktoś poświęcił monografię, nie mógłby inteligentnie wyrazić mojej obecnej ideologii. Byłem bowiem dotychczas tak dalece naiwny, że przypisywałem życiu nocnemu decydującą rolę w procesie kształtowania się umysłowości Europy powojennej. W Azji zetknąłem się z inną koncepcją życia.

— Jakaż to koncepcja?

— Dowiedziałem się przedewszystkiem, że hałas nie jest identyczny z życiem. Na Dalekim Wschodzie ruch jest doprowadzony do minimum, a życie mimo to osiąga maksimum natężenia. Pierwszy punkt. Dalej. U nas, w Europie, śmierć jest czymś najgorszym, przedmiotem zwierzęcego, zaiste, lęku. Tam — tylko stopniem koniecznym w drodze ku doskonałości. Co się zaś tyczy miłości: u nas — bajzel, zaduch ciepłego kojca, dobroczynna rozpacz, mniej lub więcej wypróbowane środki higieniczne, tam — nie, nie mówimy o tem, tam jest właśnie miłość... Musi pan przyznać, że będąc zmuszony do rewizji tak ważnych bądź co bądź spraw, jak życie, śmierć i miłość, człowiek traci na długi czas apetyt i pewność siebie. Wróciłem do Paryża z malarzą i nową religią. Pomyśleć, że miałem dotychczas zrozumienie tylko dla dwóch instytucji: jazdów i wagonów sypialnych. Że rozstrwoniłem swój kapitał artystyczny dla kilku podejrzanych kokot i wypchanych dyplomów. Tylko święte wody Gangesu mogły zmyć ze mnie szminkowaną blagę.

— A zmysły?

— Zmysły? W Kambodży spędziłem kilka miesięcy nad księgami Buddy. Był to gorzki czas dla mnie. Zabrałem z sobą wszystkie naczynia, zacząłem budować w sobie nowe tkanki i stałem się dla siebie niejako stacją doświadczalną. Zdarłem z siebie starą garderobę — a nie szło to łatwo. Aż doszedłem już do tego stopnia łaski, że przyszedł do mnie Budda. Ale przyszedł — w smoku.



PAUL MORAND
rysunek Sophie Wolff

Był to chyba najkapitałniejszy dowcip od odkrycia Ameryki. Leżałem w gorącej i widziałem go, stojącego nieruchomo nade mną z owym uśmiechem na wąskich wargach, którego nie zapomnę już nigdy. To był uśmiech Azji.

Gdy się zbudziłem pomyślałem, że należałoby z tego dowcipu wydobyć zarówno grozę jak słodycz i utrwalić ten koszmarny biały nocny wschód — i napisałem powieść. Nic lepszego nie mogłem zrobić.

— Proszę coś powiedzieć o powieści.

— Wybrałem księcia Jali, współczesnego młodzieńca z Kambodży lub Sjamu,

dałem mu maskę Doskonałego i kazałem parafrazować jego życie na tle Paryża, Londynu i Ameryki. Kusilem go rozpaczą młodego Francuza, którego wojna zrodziła a pokój ostatecznie zlamal, jednego z licznych Radiguetów, umierających w dwudziestym roku życia na pustyniach bez potomków. Wszystkie wzniosłości przyjacieli włożyłem w ten stosunek — ale odeszli od siebie, odeszli na zawsze; to przecież było do przewidzenia. Książę bowiem chciał swego przyjaciela pogodzić ze śmiercią — ale Europejczyk musiał się buntować nawet na łóżu śmierci. Gdy odeszli przyjaciele, dałem księciu możliwość kontaktu ze społeczeństwem. Duszę się biedny książę w tem powietrzu obłudy, fałszywych wzniosłości i nagiej obłudy. Pokazałem mu wszystko co było godne widzenia. Nic mu się nie podoba. S'roi grymasy, klnie i rozpacza.

Delikatne ma podniebienie. Odrzuca religię, politykę, higienę, technikę, teorię Einsteina, Freuda — nawet domy publiczne. Wciąż krzyczy: *to nie jest to!* Wprowadziłem go do kół teozoficznych, chciałem mu zaimponować głęboką wiedzą w tajemniczych, Ucieki przerażony, słuzniac. A jednak schwytałem go. Młoda, pusta Amerykanka ujarzmiła go. Wyrzeka się apostołstwa, zrzuca zgrzeszone łachmany i jedzie za nią do nowej ziemi. Ale tam, zetknawszy się z *Wielkim Absurdem*, w wstrząsającej mowie dziękuje za gościnę i najbliższym parowcem wraca do Sjamu, by objąć tron po zmarłym ojcu. Będzie żył życiem Buddy na własnym skrawku ziemi — do nas już nigdy nie wróci.

— Zatem konkluzja?

— Konkluzja? Będziemy dalej jeździć, sceptyczni histrio, na Daleki Wschód podpatrywać obce świętości i będziemy wracali nadzy i coraz bardziej bezdomni. Przyjaźni moich bohaterów rozbiła się — nie mogłem nic więcej powiedzieć.

Dziś wiem tylko jedno: jeśli wybiorę się jeszcze raz w podróż, nie wezmę już biletu „aller et retour”. Nie należy nigdy wracać. Proszę na to zwrócić uwagę P. T. Czytelników.

Aleksander Dan.

Emil Ludwig o literaturze niemieckiej

Znany pisarz niemiecki Emil Ludwig, autor doskonałych monografii o Napoleonie, Bismarcku, Wilhelmie II i Goethem, udzielił niedawno interview Lefèvre'owi z „Nouvelles Littéraires”. W wywiadzie tym oświadczył, że za największego pisarza



EMIL LUDWIG

niemieckiego żyjącego uważa Hauptmanna mimo, iż wie, że nie należy do dobrego tonu chwalenie tego autora. Poezję Hauptmanna uwiecznia jego imię przedzie od dramatów, dzięki którym zasłynął. Keyserlinga zakwalifikował Ludwig jako dwuletnią efemerydę, dziś doszczętnie ośmieszona. „Przez swą próżność i szkołę w Darmstacie, prawdziwą fabrykę filozofów, zmarnował swój talent...” Z krytyków wymienia Ludwig przedewszystkiem E. R. Curtiusa, jako największego powieściopisarza — Wassermanna. „Jest poza tym Thomas Mann, powieściopisarz mieszczaństwa, ale bez znaczenia. Wolę jego brata Henryka, który jest żywym i nowocześniejszym. To przywódca młodzieży. Opowiadał się za republiką kiedy było to jeszcze niebezpieczne”. Jeżeli chodzi o pisarzy francuskich, nie mają oni większego wpływu na literaturę niemiecką, Prus — to chyba tylko moda. Po katastrofie, jaką przeszli Niemcy, szukają oni pisarzy-przywódców, o głębokim poczuciu społecznym i zrozumieniu, że literatura nie jest jedynie przyjemnością. To stanowisko odnajduje się u pisarzy angielskich, zwłaszcza u Wella i Shawa, którzy posiadają duże znaczenie w Niemczech. Jednym z najodważniejszych pisarzy młodych Niemiec jest bez wątpienia Döblin. Jako jedynych ulubionych pisarzy, których zawsze może czytać, wymienił Ludwig Plutarcha, który jest jego nauczycielem, Nietzschego, który napawa go wiarą w życie, Balzaca, który po bajkach z tysiąca i jednej nocy i Szekspira „wzniósł najbardziej czarodziejski pałac fantazji”. Studium Ludwiga o Balzaku ukaże się tej zimy.

Pomnikowe wydanie dzieł Vincenta van Gogha

O Vincent van Goghu, jednej z najświetniejszych a zarazem tragicznych postaci twórczych doby ostatniej, którego wpływy wryły się bródzą głęboką w dzieje całego malarstwa nowoczesnego, istnieją już obfita literatura, ale brakowało dotychczas wyczerpującego katalogu rozumowanego dzieł genialnego malarza. Do zapełnienia tej luki już kilka lat temu zabrał się badacz holenderski i gorący wielbiciel zmarłego artysty, I. B. de la Faille, a w b. r. moźolna ta praca została doprowadzona do końca i oddana do druku w znanym wydawnictwie brukselsko-paryskim „Librairie Nationale d'Art et d'Histoire G. Vanost”.



VAN GOGH

Publikacja p. de La Faille p. t. „Catalogue raisonné de l'oeuvre de Vincent van Gogh” istotnie odzwierciadla całą twórczość genialnego malarza, zawiera bowiem reprodukcje heliotypowe wszystkich znanych jego 800 obrazów olejnych i takiej samej mniej więcej liczby jego akwarel, rysunków oraz rycin. Wydanie ukaże się w 4 tomach in quarto, z których dwa poświęcone są wyłącznie 1.600 z górą reprodukcjom, drugie zaś dwa szczegółowemu opisowi dzieł w porządku chronologicznym różnych etapów życia van Gogha. Przy każdym dziele wskazane jest miejsce, gdzie się obecnie znajduje, wystawy, na których figurowało, odpowiednia bibliografia oraz ikonografia i wreszcie ustepy z przepięknych listów van Gogha do brata Teodora i malarza francuskiego Emila Bernarda.

Pierwsze dwa tomy wyjdą z druku jeszcze w b. r., drugie dwa w r. 1928. Przedpłata na całe dzieło wynosi 1.000 franków.

Artur Prędk.

Benesz a literatura

Czeska „Přítomnost” ogłasza wywiad z Edwardem Beneszem na temat literatury. Z wywiadu tego dowiadujemy się, że czeski minister wiele czyta i pilnie śledzi współczesną produkcję literacką. Ostatnio zajęty był bardzo pisanie pamiętników, teraz ma znowu więcej wolnego czasu, który poświęca na czytanie. Ulubionych autorów nie wymienia Benesz żadnych, książki ocenia przedewszystkiem z punktu widzenia intelektualnego, aczkolwiek zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw takiego systemu. Książka interesuje go jako wyraz ducha czasów współczesnych i próbiez dla jego własnych poglądów filozoficznych. Z literatur obcych najściszej wezły uczuciowe łączą Benesza z literaturą rosyjską, za najbardziej wartościową i ludzką uważa literaturę angielską. Najciekawsze jest to, co Benesz mówi o wpływie literatury na swoją działalność polityczną. Otóż metody konspiracyjne w czasie wojny czerpał z powieści rosyjskich, z literatury pięknej uczył się psychologii: dała ona mu niezawodną znajomość człowieka. Literatura jest doskonałą odtwką na pustkę, szablonowość i jałowość powszedniej pracy zawodowej. Już samo zetknięcie się z książką, choćby nawet pobieżne przeczucie jej, oddziaływa na Benesza kojąco i ożywczo.

Niedawno w jednej z ankiet Benesz w następujący sposób scharakteryzował znaczenie Bernarda Shaw: „Bardziej niż od strony artystycznej interesowało mnie dzieło Bernarda Shaw w jeszcze jednego punktu widzenia: szukałem w niem miary wpływu konstruktywnego, jaki głęboka krytyka i beztrosny sarkazm mogą mieć na społeczeństwo. Przykład Shawa jest pod tym względem jednym z najbardziej charakterystycznych. Jego sztuki i wszystkie utwory są według mnie zarówno dla Anglii jak i dla całego świata bardzo ważnym czynnikiem postępu”.

Vaclav Dresler o Polsce

Publicysta czeski Vaclav Dresler kontynuuje w dalszym ciągu działalność literacko-krytyczną, która ma na celu systematyczne zapoznanie publiczności czesko-słowackiej z piśmiennictwem i cywilizacją polską. Obecnie już większa część miesięczników czesko-słowackich drukuje dość regularnie obszerne studia Dreslera, który po raz ostatni wydał dwie książki o Polsce. Jedną z nich, p. t. „Polsko a Evropa”, poświęconą jest polskiej wojennej polityce zagranicznej i w formie siedemnastu rozpraw omawia stosunek Polski do poszczególnych państw europejskich. Podany jest tu wyczerpujący spis dzieł w obcych językach o Polsce i o Polakach. Druga książka, p. t. „Z politycznej działalności w Polsce” omawia szereg najważniejszych problemów wewnętrzno-politycznych. Zawiera dwadzieścia pięć artykułów o orientacjach powojennych, o stronniactwach politycznych, o działalności izb prawodawczych, o polskim parlamentarzmie, klubach sejmowych i t. p. Opracowanie tych aktualnych tematów jest nawiązką bezstronne i rzeczowe.

Ze studiów drukowanych w miesięcznikach tego samego autora zanotować



VACLAV DRESLER

wypada w ciągu dwóch ostatnich miesiącach następujące prace: „Polacy o wsi czesko-słowackiej”, „Vestník Československé Akademie Zemedelské”, r. III, nr. 5), gdzie Dresler udowadnia, jak wiele uwagi i oryginalnych książek poświęcili już polscy działacze przed wojną i po wojnie sprawom czeskich chłopów. Autor wylicza dwadzieścia sześć polskich prac, o których nawet w Polsce mało kto obecnie wie. — Niemniej rewelacyjne są wywody oświeconego publicysty w drugim jeszcze obszerniejszym studjum, zamieszczonym w nr. 4 — 5 „Slovanského Prehledu” p. t. „Motywy słowiańskie w powieści polskiej”. Krytyk przytacza szereg beletrystów polskich, którzy w swych powieściach opracowywali tematy czeskie, jugosłowiańskie, bułgarskie, słowackie, ukraińskie i rosyjskie. — Czerwcowy numer słowackiego miesięcznika „Průdy” rozpoczyna druk zakrojonego na szeroką skalę studjum Dreslera „Polscy mężowie stanu”. Jest to szereg portretów z polskiego świata politycznego, jakich niema dotąd nawet w piśmiennictwie polskim. — W miesięczniku „Zahraniční Politika” (r. VI, z. 3, 5 i 7) pojawiły się już kolejno trzy części dużej rozprawy o współczesnej prasie polskiej. Temat ten w takiej rozciągłości i tak szczegółowo również nie był jeszcze w Polsce omówiony. — Poza tem w tygodniku „Zvon” drukuje Dresler kroniki „Z ruchu oświatowego w Polsce dzisiejszej”.

Kronika włosko-hiszpańska

Święto książki we Włoszech. Dn. 15 maja b. r. zorganizowano we Włoszech święto książki. W Medjolanie wielką mowę inauguracyjną wygłosił Guido da Verona. Znany wydawca Treves oświadczył przedstawił publiczności swoich autorów. Licytowano książki z autografami pisarzy, przyczem największą cenę osiągnęło pięć egzemplarzy dzieła Mussoliniego „Roma antica sul mare”. Wszędzie prawie odbywały się loterie książkowe. W Turynie urządzono wielki bal ludowy. W Bolonii na drewnianych koniach z karuzeli usadowiono naturalnej wielkości karykatury wybitnych literatów. Obliczono, że w Medjolanie i Florencji sprzedano w dniu święta po 30.000 książek.

Ku czci Gozziego. Ku czci Carla Gozziego, słynnego komedjopisarza weneckiego, twórcy romantycznego teatru bajek, który posłużył za wzór Tietkowi i innym romantykom niemieckim, zostanie wmurowana tablica pamiątkowa w weneckim pałacu „Palazzo Ducale”. Na czele komitetu stoi znany humorysta Ugo Ojetti i senator Pompeo Molmenti.

Zgon Matyldy Seroa. Zmarła w siedemdziesiątym roku życia popularna powieściopisarka włoska Matylda Seroa, ze szkoły naturalistycznej. Oprócz literatury uprawiała także dziennikarstwo i brała udział w życiu politycznym. Była żoną i energiczną współpracowniczką Edwarda Scarfoglio, redaktora neapolitańskiego „Il Mattino”. Po śmierci męża synowie odsunęli ją od kierownictwa piśmami; wówczas założyła własny organ „Il Giorno”. W czasie wojny zajęła stanowisko filolog-mańskie, po'em antyfaszystowskie. Do ostatniej chwili pracowała.

Dzieła d'Annunzio. Jak pisaaliśmy już, kosztem rządu włoskiego zostaną wydane wkrótce wszystkie dzieła d'Annunzio. Wydawnictwo obejmie cztery serie. Serja pierwsza będzie nosiła tytuł „Wiersze miłości i sławy”, serja druga — „Proza romanse”, serja trzecia — „Tragedie, misteria i sny”, serja czwarta — „Proza walki, zwycięstwa, odrodzenia, swobody i poszukiwania”. D'Annunzio zajęty jest obecnie pisanem autobiografii „Życie Gabriela d'Annunzio, mistrza wszystkich sztuk i rzemiosł”, która wejdzie w skład serji czwartej. Dzieła odgłoszone na papierze welinowym. Trzy egzemplarze wydrukowane na pergaminie i opatrzone podpisem poety będą wroczone królówi, Mussolinimu i autorowi. Dotychczas ukazał się t. I z serji pierwszej „Alcione”. Całość obejmie przeszło 20.000 stron.

Antologia poetów rzymskich. W nakładzie „Anonima Romana Editoriale” ukaże się antologia poetów rzymskich p. t. „I poeti romaneschi”, w opracowaniu Ettore Veo.

Parodie pisarzy włoskich. Paolo Vitalini wydał tom parodii pisarzy włoskich. Dopiero teraz ktoś wykrył, że rzekoma parodia filozofa faszyzmu Giovanniego Gentile jest... autentycznym wyciągiem z jego własnych pism.

Teatr w Ostii. Dn. 28 maja b. r. po piętnastowiekowej przerwie odbyło się otwarcie teatru w Ostii. Prace restauracyjne, przeprowadzone z wielkim pietyzmem, pochłonięły półtora miliona lirów. Teatr liczy obecnie 2.300 miejsc. Na inaugurację dano „Siedmiu przeciw Tebom” i „Antygone”.

Propaganda literatury hiszpańskiej zagranicą. Rząd hiszpański robi istotnie wszystko dla propagandy kultury hiszpańskiej zagranicą. Na posiedzeniu rady ministrów w Madrycie uchwalono jednoznacznie założenie instytucji, mającej za zadanie dostarczać gratisowo hispanistom zagranicznym wszystkich pism i książek, przez nich żądanych. Listy należy kierować do „Ministerio de Estado, Junta de relaciones culturales”, Madrid.

„Atlantida” Verdaquara. W pięćsetną rocznicę zgonu znanego poety Verdaquara akademja sztuk pięknych w Barcelonie postanowiła wydać jego poemat „Atlantida” we wszystkich językach romańskich. Egzemplarz będzie więc zawierał, prócz pierwotnego tekstu hiszpańskiego, tłumaczenie włoskie, francuskie, rumuńskie i retoromańskie. Egzemplarze zostaną rozdane do wszystkich bibliotek państw romańskich.

Magin Morera. Umarł w mieście Lérida jeden z największych poetów katalońskich Magin Morera, urodzony w r. 1853. Sonet z jego książki „El campanar de Lleyda” („Dzwonnik z Lleydy”) wryty został złotem literami na tablicy marmurowej, umieszczonej na dzwonnicy katedralnej w mieście Lérida. Pod koniec życia nauczył się Morera po angielsku, aby mógł czytać Szekspira w oryginale. Przełożył na język kataloński „Hamleta”, „Romeo i Julię”, „Kupca weneckiego”, „Korjolan” i sonety.

Zamiary Jacinto Benevente. Jacinto Benevente, powróciwszy z Anglii, ze Stratfordu, gdzie brał udział w uroczystościach szekspirowskich, oświadczył dziennikarom hiszpańskim, że na przyszły sezon przygotowuje dwie nowe sztuki, które zostaną wystawione w teatrach Lara i Santander.

Kłapa sztuki Azorina. Nowy akademik hiszpański, Azorin, doskonały powieściopisarz i krytyk, stanowczo nie ma szczęścia do teatru. Pierwsza jego komedia „Old Spain” przyjęta została wybitnie nieprzychylnie przez dramatyczną krytykę hiszpańską, naogół bardzo pobłażliwą i mało wymagającą. Drugą komedję „Brandy, mucho Brandy” sromotnie wygwizdała publiczność. Komedja „Doctor Beath de tres a cinco”, wystawiona ostatnio w teatrze Santander w Madrycie, zeszała z afisza po dwóch przedstawieniach. Nadomniur zlego, Azorinowi wykazano poszukiwany plagiat. „Doctor Beath” jest ściągnięty dosłownie z komedji angielskiej „Outward Bound” J. Vane.

Ku czci Goyi. „Gaceta Literaria” z dn. 1 lipca r. b. poświęcona jest Goyi.

Książka o Chaplinie

Paryż, w lipcu 1927.

Od kilku już lat toczy się we Francji ostra szermierka literacka o wielkość sztuki Chaplina. Suarès, Carco, Souday wstąpili tu w roli „pomniejszycieli olbrzymów”. Ale jest ich, na szczęście, tylko garstka. Z drugiej strony stoi cały zastęp sławnych młodych i młodoświeżych pisarzy francuskich, z Henry Poulaillem na czele, szczerze uwielbiających dzieło genialnego artysty. Henry Poulaille poświęcił mu swego czasu specjalny zeszyt pisma „Chroniques du Jour”, a teraz wystąpił z książką o Chaplinie, wydaną nakładem Grasseta.



CHAPLIN
rysunek F. Muziki

W przedmowie do książki Poulaille daje ogólny zarys swych poglądów i swego stosunku do wielkiego artysty. „Nie ja odkryłem Chaplina — pisał Poulaille. — Niezliczona wprost jest ilość autorów, którzy już przede mną pili o tym artyście. I przyjdą inni jeszcze, którzy będą pisali o nim, a ja pierwej będę ich czytał. Ani przez chwilę nie łudziłem się, że książka moja mogłaby być pracą wyczerpującą. Nie jestem nato dość zaradczym...”

Skromność zdolnego pisarza, autora powieści „Ils étaient quatre”, „Ames neuves” i „L'enfantement de la paix”, jest w tym wypadku zbędna. Bo jeśli nawet nowa jego książka istotnie nie wyczerpuje bogatej twórczości Chaplina, to w każdym razie pozwala czytelnikowi zdać sobie dokładnie sprawę z ogólnych jej linii wytycznych, z dotychczasowych jej uświata i przyszłych możliwości. A to jest już zaśluga.

Sztuka Chaplina opiera się prawie wyłącznie na pierwiastkach ogólnoludzkich, powiedziałbym nawet — na moralności ludzkiej. W tem tkwi tajemnica jego powodzenia. Przed Chaplinem żaden artysta filmowy nie miał odwagi odzwierciedlenia na ekranie „naświe duszy” ludzkiej. Człowiek filmowy, człowiek z ekranu był tylko grymasem, wyświechtaną grą, obliczoną na zakłamaną psychikę fryzjerów, komiwojażerów i historycznych pań. Stąd pogarda dla filmu ze strony ludzi „poważnych”. Dopiero Chaplin nadał kinematografii głębszy sens, — sens życia. Chaplin nie uznaje „bohatera”, nie uznaje postaci idealizowanych w rodzaju Toma Mixa,

t. zn. filmowych „Uebmenschen”. Chaplin w rolach swych jest zawsze tylko człowiekiem: zwykłym, przeciętnym człowiekiem, tęskniącym za szczęściem (a więc



HENRY POULAILLE

nieszczęśliwym!), z wszelkimi wadami i zaletami ludzi przeciętnych; wobec odważnych i silnych — jest tchórzem, wobec słabych — udaje bohatera. Te aż na-

wiedzieć można — mają kłeskę, zacząłem, pełen zakłopotania, uśmiechać się mimowoli do tych ludzi, uśmiechać się z siebie samego... W śmiechu publiczności, patrzącej z napięciem na tczorostwo, małość i niezręczność Chaplina, zdawało mi się rozpoznawać niekiedy spotęgowany do konwulsji śmiech z każdego z nas. Z drugiej strony każda z tych smieszności Chaplina zostaje u Chaplina szlachetwem niedoli, ubóstwa i beztrosności przedstawianych przez niego postaci, będących zawsze — co chyba nie jest przypadkiem — społecznie słabszymi od swego otoczenia. Wywołuje to w nas pewnego rodzaju litość, świadczącą bądź co bądź



CHAPLIN
rysunek F. Muziki

o tem, że ludzkość nie jest jeszcze tak zła, jakby, sądząc z pozorów, wydawać się mogło...

U Chaplina wszystko jest życiem. Dówd? Poza wszystkimi filmami chociażby drobny ten napozór szczegół, na który w rozmowie z przedstawicielem „Mon Ciné” wielki artysta sam zwrócił uwagę: „W „Gorące złota” — opowiada Chaplin — widzieliście mnie w końcowej scenie jako elegancko ubranego milionera. — w cylindrze, w drogiem futrze i porządnych butach. Mimo to jednak milioner ten, przechadzając się po pokładzie okrętu, nachyla się w pewnej chwili, by podnieść niedopałek papierosa...”

A później: „Tylko z okrawków życia można robić najlepsze filmy”. Chaplin, jak każdy wielki artysta, jest realistą. Realista, nie — naturalistą! Znaczy to, że sztuka jego rodzi się z życia i zależy od życia. Znaczy to, że każdy z jego filmów jest, jak zauważył Poulaille, funkcją życia.

Charlie Chaplin żyje we wszystkich swych filmach. Dlatego są one pierwszymi filmami, które poza zwykłą atrakcją posiadają głęboki, wszystkich obowiązujący sens... Dlatego też książka Henry Poulaille'a, który traktuje Chaplina głównie z tego właśnie punktu widzenia, przekracza ramy zwykłej reportażu i staje się pewnego rodzaju dokumentem życia.

Paul Morand, który powrócił właśnie z Ameryki, zaopatrzył książkę Poulaille'a w piękny wstęp p. t. „Un soir avec Charlie à New-York”.

Artur Prędk.



CHARLIE CHAPLIN

zbyt ludzkie gesty wywołują w nas istne ataki konwulsyjnego śmiechu; dzieje się to już chociażby dlatego, że odnajdujemy w nich starych znajomych: nas samych. A propos, przypominam sobie, jak raz peździłem za tramwajem; lecz po kilku minutach, widząc że go nie dogonię, musiałem dać za wygraną. Na chodniku zebrała się grupka ludzi, obserwujących mnie z ciekawością. Wtedy, czując — jeśli tak po-

STEFAN NAPIERSKI
ODJAZD
CENA zł. 3.—
Księgarnia F. Hoescika

NOTATKI

Skarb literatury, nauki i sztuki we Francji. Na jesieni izby francuskie zajmą się opracowaniem przez Herriota projektem „Kasy Narodowej Literatury, Nauki i Sztuki”. Według projektu każdy autor wpłaca 6% od dochodu do kasy, dla spadkobierców procent ten ulega podwyższeniu. Po 50 latach po śmierci autora spadkobiercy otrzymują tylko 1/3 dochodu, 2/3 zabiera kasa. Kasa ma za zadanie popieranie we wszelkiej postaci twórczości literackiej, naukowej i artystycznej, udziela zapomóg, przynajmniej stypendia, wyznacza nagrody. Licząca przeszło dwieście tysięcy członków Konfederacja Pracowników Inteligentnych przyjęła projekt z entuzjazmem, natomiast ostro zwalcza go prasa reakcyjna, z „Temps” na czele.

O prawa autorskie. Między Rosją a Niemcami i Włochami toczą się obecnie rokowania w sprawie konwencji autorskiej. Według projektu honorarium ma być w równej części dzielone pomiędzy autorem a tłumaczem, przyczem tłumacz nie musi uzyskiwać pozwolenia autora na tłumaczenie.

Prawo własności listów. Shaw wniósł skargę przeciw amerykańskiemu pisarzowi Page, gdyż ten zużytkował w swojej książce korespondencję Shawa. Podobnie zaskwestrował niedawno Valéry swoje listy, które miały być sprzedane z licytacji.

Nagrody literackie. Nagrodę państwa duńskiego dla kobiet-literatek w wysokości 10.000 koron otrzymała Marja Bregendahl, nagrodę m. Wiednia za r. 1927 — Max Mell, Franz Theodor Zsokor (nb. tłumacz „Nieboskiej komedii”) oraz Hans Adler.

Moljer zakazany w Japonii. Teatr japoński nie jest traktowany jako przybytek sztuki jedynie, ale przede wszystkim jako „szkoła cnoty”. Z tego powodu cenzura stawia mu specjalne wymagania. Ostatnio zakazano grania Moljera na tej podstawie, że Moljer podrywa autorytet rodziców, że w walce młodych ze starymi bierze zawsze stronę młodych, że kpi sobie ze starych ludzi, że opowiada się za równoprawieniem kobiet, że pokazuje niegrzecznych służących, że drwi z uczonych.

Cenzura sowiecka a Romain Rolland. Ostatnia powieść Romaina Rollanda „Matka i córka” po długich perypetyjach ukazała się w przekładzie rosyjskim w mocno okrojonej postaci. Jeden z rosyjskich przyjaciół Romaina Rollanda napisał do niego z tego powodu: „Znajdzie pan swoje dzieci bardzo wychudłe: jest to rezultat naszego surowego klimatu, naszego pośpiechu, słońca, braku tlenu, który tak jest potrzebny do oddychania...”

Bojko książki Sinclaira Lewis. Ostatnia książka Sinclaira Lewis „Elmer Gantry”, o której „Wiadomości” pisały w nr. 183, została zbrojotkowana przez biblioteki ludowe w Glasgow ze względu na nieprzystojne słowo, którego używa jeden z bohaterów.

Anglia ku czci św. Joanny. Katolicy z Farnham w Surrey mają zamiar wznieść kościół pod wezwaniem św. Joanny. Shaw jeden z pierwszych ofiarował na ten cel sto funtów.

Pseudonimy Stendhala. Obliczono, że Stendhal miał 129 pseudonimów literackich!

Stendhal jako konsul w Trieście. Stendhal, zanim został konsulem w Civi-

ta Vecchia, był przez krótki czas konsulem w Trieście. Ale Metternich odmówił mu exequatur ze względu na jego publikacje pod nazwiskiem Stendhal, skierowane przeciw panowaniu austriackiemu we Włoszech. O tym epizodzie z życia Stendhala pisze w wydawnictwie Klubu Stendhala René Dollot, obecny konsul francuski w Trieście.

Nowe książki angielskie. U Cassella wyszedł tom nowel Bennetta „The Woman who Stole Everything”, u Murraya — „The Case-Book of Sherlock Holmes” Conana Doyle’a, u Hutchinsa — „Young Men in Love” Arlena.

Nowa powieść Wellsa. Nowa powieść Wellsa p. t. „Meanwhile” osnuta jest na tle strajku powszechnego w Anglii w ub. roku. Bohaterem jest młody bardzo bogaty przedsiębiorca górniczy. Wells podaje ostrej krytykę konserwatywny rząd angielski z Churchillim i Baldwinem na czele, tak że nadzieje tych, którzy na podstawie „The World of William Clissold” spodziewali się nawrócenia się wielkiego pisarza na konserwatyzm, zostaną zawiedzione. Wzorem Chestertona Wells sam zilustrował swą powieść.

Nowa książka Montherlanta. Montherlant zapowiada nową książkę — pesymistyczną — p. t. „La ville dont le prince est un enfant”.

Freudyzm w powieści. W nakładzie Emil-Paula ukazała się powieść znanego psychiatry Gilberta Robin p. t. „La prison de soi”. Bohaterką jest chora nerwowo kobieta, której urodzenie kosztowało matkę życie. Kobieta wróci do zdrowia dopiero wtedy, kiedy sama urodzi dziecko.

Nowa powieść Broda. W nakładzie Wiedeńskiego Zsolnaya ukazała się na jesieni nowa powieść Maxa Broda „Die Frau, nach der man sich sehnt”.

„Conciliabule des Trente”. W nakładzie „Au Sans Pareil” zacznie wychodzić biblioteka „Conciliabule des Trente” pod redakcją L. M. Chaffier. Na bibliotekę złoży się 30 prac 30 autorów o człowieku. Jean Prévost pisze „Essai sur l'inspection”, Mauron — „Recherches sur la beauté”, Fernandez — „De la personnalité”, Fosca — „L'amour forcée”, Chaffier — „L'amour et objet”.

Dzieje obyczajowe teatru. W nakładzie wiedeńskiego „Verlag für Kulturforschung” ukazał się tom p. t. „Sittengeschichte des Theaters”.

Teatr niemiecki. „Die Literarische Welt” poświęca numer z dn. 30 czerwca b. r. teatrowi. Na uwagę zasługują dwanaście artykułów ujmujących „Nowe etapy teatru niemieckiego: „Anfänge und Ausblicke” Merbacha, „Burgtheater” Gregora, „Bayreuth” Bahra, „Die Meininger” Grube, „Zwischen Meininger und Freien Bühnen” Servaesa, „Die naturalistische Bühne” Floessera, „Das neue romantische Theater” Euienberg, „Max Reinhardt” Bleia, „Wiener Vorstadtheater” Gregora, „Volksbühne” Baba, „Das proletarische Theater” i „Moderne Wandtheater” Schumann.

Losy „Zmartwychwstania”. Marcel l'Herbier w ostrym liście otwartym do syna Lwa Tołstoja, który brał udział w filmowaniu w Ameryce obrazu według „Zmartwychwstania”, protestuje przeciwko kompletnemu wypaczeniu dzieła wielkiego pisarza.

Malarze polscy w Paryżu „LITERATURNI WISTY”



LEOPOLD GOTTLIEB:
Portret p. M.



ROMAN KRAMSZTYK:
Akt

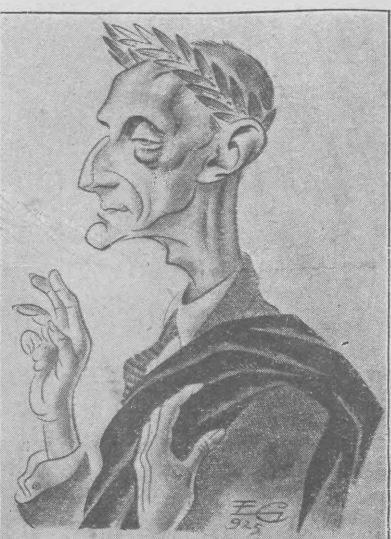


MIKA MIKUN:
Głowa dziewczyny

Karykatury Edwarda Głowackiego



WŁADYSŁAW REYMONT



K. H. ROSTWOROWSKI

Anemiczne ukraińskie życie literacko-artystyczne w Polsce stara się wytrącić ze skostniałego łożyska nowo powstały we Lwowie Blok Inteligencji Młodego Wschodu ukraińskiego Pokolenia, który na zasadach ponadpartijnych jednocy wziętem postępu poetów, literatów, artystów, uczonych wszystkich pokoleń, z Jarosławem Curykowskim, jako inicjatorem i prezesem na czele. Organ bloku, „Literaturni Wisty”, odgrywa na gruncie ukraińskim w Polsce doniosłą rolę. Dotychczasowe cztery numery tego pisma mają charakter europejski i obfitują w ciekawe artykuły. Na specjalne wyróżnienie zasługują wspomnienia znanego polskiego uczonego, prof. Henryka Bięgołasa, o Iwanie Franku. Wspomnienia te rzucają nowe światło na życie i twórczość sławnego ukraińskiego poety i zasłużonego działacza. Z wywiadu, udzielonego pismu przez profesora wszechznany krakowskiej, I. Zielińskiego, wynika, że na czoło młodych poetów ukraińskich wysuwa się utalentowany Curykowski, autor kilku tomików poezji, którego twórczość omawia prof. E. Jaworowski. Przedmiotem tego bardzo ciekawego wywiadu jest Studium Słowiański przy uniwersytecie Jagiellońskim. E. Bunda w artykule „Pologne Littéraire” z naciskiem podkreśla „celowość wysiłków „Wiadomości Literackich”, wyrażonych w kierunku zainteresowania cudzoziemców zdobyciami polskiej kultury”. Recenzując dziełko dotychczasowych numerów „Pologne”, twierdzi, że przedsiębiorczy grupie polskich skandynawów w krótkim czasie uda się wydaniem „Pologne Littéraire” osiągnąć swój cel, dzięki wielkiej literackiej i artystycznej wartości umieszczonych w tem piśmie artykułów.

Kronika żydowska

Znany pisarz niemiecki, Stefan Zweig, jeden z najbliższych przyjaciół Romaina Rollanda i autor świetnej monografii o twórcy „Jana Krzysztofa”, przybywa do Warszawy na zaproszenie Klubu Literatów Żydowskich. Stefan Zweig wygłosi kilka odczytów o Romain Rollandzie.

Na członków honorowych Komitetu Budowy Pomnika Żeromskiego zostali zaproszeni pp. H. D. Nomborg i Z. Segalowicz.

Kontynuując cykl wywiadów z pisarzami polskimi, tygodnik „Literarische Bletter” umieszcza wywiad z Kazimierzem Wierzyńskim. Poeta wyraził m. in. życzenie, by jak najszybciej został nawiązany kontakt między pisarzami żydowskimi a polskim światem literackim.

Prawie książka najgorsza

Miłość jako niezbędny przyczynnik do nauki gry na skrzypcach. Dodatek do każdej wydanej dotąd szkoły skrzypcowej. A. B. C. skrzypka. Skreślił z pamięci, ze zniszczonego przez bolszewików, własnego rękopisu, pod tytułem „Skrzypce jako dzwignia kulturalna. Podręcznik dla samouków”, hr. Benedykt Tyszkiewicz. Str. 49 i 1nl.

Mała ta książeczka zawiera zdrowe i sensowne nawet myśli o muzyce i grze skrzypcowej, lecz podane w tak zawiłej i zabawnej formie, iż może stanowić prawdziwą ozdobę półki z książkami najgorszymi.

Autor wiele miejsca poświęca „racjonalnemu trzymaniu skrzypiec”:

„Naturalnie trzymać całkiem skrzypiec w powietrzu, jak aniołowie, nie możemy, lecz zbliżamy się do tej perfekcji, trzymając je lekko w dwóch punktach... W tym punkcie ucieka, stojący paszczyzna pierś równoległa do publiczności, do ściany, lub do pulpitu, nieugięty, opiera skrzypce, trzymając je prostopadłe do tejże publiczności, do ściany lub pulpitu. W takiej pozycji przekłada lekko podbradek (sic!) do górnej deki, z lewej strony podgryka, gdzie dla nieprzysłumienia deki robią dziś hebanowe oparcie. Dopiero wtedy, lewa ręka, mająca trzymać szyjkę, daje skrzypcom na tej szyjce, drugi punkt oparcia, kładąc ją także lekko na dużym palcu, lecz tak, aby między dolnym profilem szyjki, a profilem ręki, to jest między trzymającym szyjkę dużym palcem a wskazującym, było wolne miejsce pod szyjką”.

Jeżeli wykład jest niejasny, autor dodaje „objaśnienie”:

„Zrozumieć to trzymanie skrzypiec dopiero można wtedy, gdy ręka władająca smyczkiem, czując bliskość skrzypiec znajdujących się tuż obok smyczka, będąc w pozycji prostopadłej do pierś, nie zaś gdzieś daleko od smyczka aż na ramieniu, nie potrzebuje podnosić się, by sięgnąć do skrzypiec, dzwigając swój własny ciężar i jest w stanie bez tej fatygii ciągnąć smyczek od końca do końca, równoległe do podstawki, nie ryzykując przy szybkim a nie równoległym do podstawki prowadzeniu smyczka, rwać jego włosien, lub obłamywać w śmiałych zepędach boczku w pierś skrzypiec, lub nawet całe ich kęty, co tak często szpeci niejedne skrzypce”.

A negdoty Niezasłużony?

Ktoś przedstawia się Wolterowi jako członek akademii w Châlons.
— Akademia ta jest jak pan wie, córka Akademii Francuskiej.
— Tak, tak — odpowiada Wolter, — i to doskonała córka; nigdy nie o niej nie słyszałem.

W kilka miesięcy po śmierci męża pani Geoffrin jeden z uczestników jej słynnych wieczorów pyta się:

— Co właściwie stało się z tym starym panem, który zawsze tak milcząco zasiadał na końcu stołu.

— To był mój mąż, — odpowiedziała pani Geoffrin, — właśnie umarł.

Pani de Tencin miała niezwykle przyjemny sposób zachowywania się, mimo to uchodziła za osobę pozbawioną charakteru i zdolną do wszystkiego. Kiedy ktoś wychwalał ją za jej łagodność, książka Trublet powiedział:

— Tak, gdyby miała interes w otruciu pana, wybrałaby na pewno najsmaczniejszą truciznę.

Poeta Piron, który pozwalał sobie na wiele rzeczy, uszczypał kiedyś Marię Antoninę na schodach.

— Ależ panie Piron, jak pan śmie! — zawołała królowa.

— Wasza Królewska Mość, — brzmiała odpowiedź, — jeżeli serce Waszej Królewskiej Mości jest tak twarde jak jej zadek — jestem zgubiony.

Przyjaciółka Egon Friedella oświadcza przed ukazaniem się historii kultury swego przyjaciela:

— Wyobrażam sobie, że książka ta zawiera wszystko co mnie nie interesuje.

— Nie, dziecko, — odpowiada skromnie Friedell, — nie jest tak obszerna...

Werner Krauss odwiedził niedawno mały teatrzyk w Norymberdze, gdzie występował przed odkryciem go przez Reinhardta, i wdał się w rozmowę ze starym portierem. Portier był bardzo wzruszony, że wielki artysta pamiętał o nim:

— Widzi pan, panie Krauss, zawsze wiedziałem, że z pana będą ludzie. Ale jednocześnie z panem grał u nas jakiś Jannings. Co się właściwie z nim stało?

Matce Jackie Coogana winszowano po premierze „Kida” gry jej syna.
— Ach, rzeczywiście, — odezwała się pani Coogan, — film jest doskonały, Jackie nieporównany. Ale czy nie jesteście zdania, że ten Chaplin trochę za często pojawia się na obrazie.

CAMERA OBSCURA

BARASZKOWANIE BEZ HUCZKÓW

W nr. 179 „Gazety Porannej Warszawskiej” znajduje się artykuł p. t. „Warszawa bez Fukiara”.

Jegomość ten pisze:

„U Fukiara nie było pijaństw, lecz tylko godziwa rozrywka, najwyższej niewinności i baraszkowanie bez huczków przy miłym nastrój...”

Co do mnie, przyznaję się, iż zawsze „baraszkuję z huczkami”. Szanuję bardzo zwolenników „baraszkowania bez huczków”, ale sądzę, że natura ma swoje prawa...

Pan Ciecierski powiada nieco dalej:

„...alkoholu pod żadną postacią nie używam (choć lubię patrzeć, gdy znawcy dobrem się delectują winkiem)...”

Proszę bardzo. Mogę p. Ciecierskiemu w tem dopomóc. We wtorek będę z moim wydawcą w restauracji „Rydz”. Bardzo jest możliwe, że będziemy pili wino. Niech p. Ciecierski stanie przy pierwszym oknie na lewo i uważnie patrzy przez szybę. Ja jestem wysokim brunetem o marzących oczach. Wydawca jest niski blondyn. Będę miał w ręku numer „Gazety Porannej”, może znowu znajdzie co do „Camery obscury”.

PTAK NA CZELE ORGANIZACJI

„Głos Prawdy” w nr. 151 donosi o zebraniu Tow. Opieki nad Zwierzętami, które odbyło się dn. 1 b. m. pod przewodnictwem dr. Łąbedzia.

To bardzo słuszne, że ten uczony ptak przewodniczył zebraniu, bo ktoś lepiej niż on znać może ciężką dolę zwierząt. Gdyby, wzorem Tow. Opieki nad Zwierzętami, na czele towarzystwa racjonalnego rybołówstwa stał dr. Karaś, na czele elektrowni miejskiej dr. Lampe, gdyby ministrem marynarki był mec. Okręt, gdyby mec. Carama wysłał do Rosji, a biskupa Gallia do Francji, — może lepiejby się działo w naszym biednym kraju.

Konsulat polski w Lipsku zwrócił się do ministerstwa oświecenia z prośbą o zaopiekowanie się grobem Kazimierza Brodzkiego na cmentarzu drezdeńskim: grobowi temu, zupełnie zaniedbanemu, grozi zniwelowanie, dokonywane systematycznie na wszystkich cmentarzach co pewien okres czasu. W odpowiedzi nadeszło pismo stwierdzające, że „jedynie pomniki i groby bardzo wybitnych i zasłużonych dla kraju jednostek mogą być konserwowane na koszt państwa”. Przeciwdziałanie tych zapuszczonych mogił wymaga niewielkich funduszy, a zaniedbanie odkrywa w naszym wstydzie wobec kulturalnych cudzoziemców. Jedną z najbardziej palących jest kwestia grobu Brzozowskiego. Brzozowski leży na cmentarzu florenckim we wspólnej mogile. Mogiła ta w czasie najbliższym zostanie zrównana z ziemią. Trzeba szczerą wielką pilnością zapewnić spocznym w mogile oddzielnej. Należy to do kompetencji departamentu kultury i sztuki oraz wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie wątpliwe, że wspólna ich interwencja odniesie pożądany skutek.

Sprawa grobów wybitnych Polaków zagranicą prosi się wogóle o radykalną ingerencję czynników powołanych. Uporządkowanie tych zapuszczonych mogił wymaga niewielkich funduszy, a zaniedbanie odkrywa w naszym wstydzie wobec kulturalnych cudzoziemców. Jedną z najbardziej palących jest kwestia grobu Brzozowskiego. Brzozowski leży na cmentarzu florenckim we wspólnej mogile. Mogiła ta w czasie najbliższym zostanie zrównana z ziemią. Trzeba szczerą wielką pilnością zapewnić spocznym w mogile oddzielnej. Należy to do kompetencji departamentu kultury i sztuki oraz wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie wątpliwe, że wspólna ich interwencja odniesie pożądany skutek.

Sprawa grobów wybitnych Polaków zagranicą prosi się wogóle o radykalną ingerencję czynników powołanych. Uporządkowanie tych zapuszczonych mogił wymaga niewielkich funduszy, a zaniedbanie odkrywa w naszym wstydzie wobec kulturalnych cudzoziemców. Jedną z najbardziej palących jest kwestia grobu Brzozowskiego. Brzozowski leży na cmentarzu florenckim we wspólnej mogile. Mogiła ta w czasie najbliższym zostanie zrównana z ziemią. Trzeba szczerą wielką pilnością zapewnić spocznym w mogile oddzielnej. Należy to do kompetencji departamentu kultury i sztuki oraz wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. Nie wątpliwe, że wspólna ich interwencja odniesie pożądany skutek.

Omyłka

W części nakładu poprzedniego numeru „Wiadomości Literackich” notatka o premierach w paryskim Théâtre des Arts poszła pod tytułem „Nowe sztuki Maeterlincka i Crommelyncka”. Jak wiadomo, sztuka Maeterlincka, o którą chodziło, jest jednym z dawnych jego utworów. Naskutek tej pomyłki, niezauważonej pośpiesznie przed redakcją, zmuszeni byliśmy do zrezygnowania z dalszej współpracy naszego gościa francuskiego.

KOESPONDENCJA

Luowianinowi. List przekazał mi Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. **Atoli.** Nie jesteśmy zwolennikami „miękkich piersi dziewczęcych”. Wolimy twarde.

P. H. L. w Żyrardowie. Recenzja z tej książki ukaże się.

Tydzień bibliograficzny

rejestruje całkowitą produkcję wydawniczą następujących firm: H. Allenberg, M. Arct, „Biblioteka Polska”, Ludwik Chomiński, Wacław Czarski i S-ka, „Czytaj”, Gebethner i Wolff, F. Hoessich, W. Jakowicz, Krakowska Spółka Wydawnicza, Książnica-Atlas, Jakób Morkowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Bernard Polonicki, „Renaissance”, „Rój”, Trzaska, Evert i Michalski, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

POWIEŚĆ, NOWELA

Ilija Erenburg. Wydanie zbiorowe. Tom IV. Trzynastcie fajek. Przełożył Aleksander Wat. Okładkę projektowała Teresa Żarnowówna. Warszawa, „Rój”, 1927; str. 215 i 1nl. Zł. 6.50. — 13 opowiadań, w których motywem przewodnim jest zawsze fajka.

Ludzie jaskiniowi. Przełożył Binom. Okładkę projektował Tadeusz Gronowski. Warszawa, „Rój”, 1927; str. 207 i 1nl. Zł. 5.40. — Na tom, poprzedzony znanym czytelnikom „Wiadomości Literackich” wstępem Kadena-Bandrowskiego, składają się utwory następujących pisarzy: „Ludzie jaskiniowi”, „Smok”, „Mama”, „Oczy”, „Zamiatnia”, „Król”, „List”, „Sól”, „Życiorys Pawlenki”, „Matwieja Rodjonyca”, „Śmierć Dołguszowa”, „Wdowa”, „Zdrada”, „Pieśń”, „Konkin”, „Linja i barwa”, „Babela”, „Najście”, „Sejfulino”, „Syn człowieczy”, „Lidina”, „Cuchnawy szatan” Aleksiego Tołstoja, „Niewdzięczny kot Fomka” Jakowlewa, „Spadkobiercy” Pilniaka, „Niewierny Tomasz”, „Naręczony”, „Godność ludzka”, „Wypadek” Zoszczenki.

GEOGRAFIA, KRAJOZNAWSTWO, PODRÓŻE

Nasza Biblioteka. Nr. 17. **Kamil Giżyński.** Polowania egzotyczne. Lwów, Zakład Narod. im. Ossolińskich, 1927; str. VII i 1nl. i 74 i 2nl. Zł. 1.80. — Na książkę składają się następujące rozdziały: „Argali”, „Wilki”, „Marale”, „Mój pierwszy słoń”, „Kozły skalne”, „W dzungli afrykańskiej”, „Niedźwiedź”, „Anka”. Są to osobiste przeżycia autora w Azji i Afryce.

Rudolf Wacek. Do Anglii i Norwegii rowerem. Lwów, Zakład Nar. imienia Ossolińskich, (1927); str. 4nl. i 222 i 2nl. Zł. 4.60. — Podróż przez Czechy, Niemcy, Francję, Anglię, Irlandię i Szkocję, Norwegię. Tom zdobiał liczne ryciny w tekście.

SPORT

Biblioteka Wychowania Fizycznego i Sportu. Nr. 9. **Wł. Kuchar** i **Zdz. Stahl.** Tennis. Lwów, Zakład Narod. im. Ossolińskich, 1927; str. VI i 2nl. i 154. Zł. 4. — Po wiadomościach wstępnych idzie rozdział o technice i stylach oraz o taktyce i turniejach.

Pologne Littéraire

ukazał się nr. 10

o treści następującej:

Jan-Topass: Towiański et les grands romans polonais. — **Junius et Władysław Zawistowski:** „La tour de Babel” par Antoni Slonimski. — **Wacław Husarski:** Les portraits polonais de M-me Vigée-Lebrun. — Le transfert des cendres de Stendhal.

Przenumerata „Pologne Littéraire” oddzielnie wynosi wraz z przesyłką zł. 2. — kwartalnie, egzemplarz pojedynczy groszy 80, administracja: Warszawa, Boduena 1, tel. 223-04, konto w P. K. O. 8.515.

Biblioteka Włoska (Biblioteca Italiana)

w przekładach dr. Edwarda Boyé

Ukazały się tomy następujące:

ARETINO: Dialogi kurtyzan („Ragionamenti”), wyczerpane
BOCCACCIO: Labirynt miłości, czyli skrzeczający kruk („Corbaccio”) wyczerpane
BOCCACCIO: Żywot Dantego („La vita di Dante”), wyczerpane
MACHIAVELLI: Dobos ognisty („Tambure del fuoso”), w druku
MACHIAVELLI: Mandragola

Przygotowane do druku:

BANDELLO: Nowele renesansowe („Novelle”) wyczerpane
FOSCOLO: Ostatnie listy Jakóba Ortis („Ultime lettere di Jacopo Ortis”) wyczerpane
GOLDONI: Sługa dwóch panów („Il servitore di due padroni”) wyczerpane
GOZZI: Król-jeleni („Il re-cerve”) wyczerpane
LORENZO IL MAGNIFICO: Triumf Bachusa i Ariadny, pieśni karnawałowe („Canti carnascialeschi”) wyczerpane
PIRANDELLO: Każdy na swój sposób („Ciascuno a suo modo”) wyczerpane
SACCHETTI: Trzysta opowiadań („Novelle”) wyczerpane
SIGNORINI: Pochwała kradzieży („L'elogio del furto”) wyczerpane
Studjum o twórczości Pirandella, „Teatr Nagich Masek” wyczerpane

Przekłady z literatury hiszpańskiej:

CALDERON: Czyścić św. Patryka („Il purgatorio di San Patricio”) wyczerpane
UNAMUNO: Trzy nowele nadzwyczajne („Tres noveles ejemplares”) wyczerpane

PP. wydawcy, którzy pragnęliby opublikować prace powyższe, względnie przedrukować rzeczy wyczerpane, proszeni są o zwracanie się do tłumacza za pośrednictwem redakcji „Wiadomości Literackich” (Warszawa, Złota 8)

PRENUMERATA z przesyłką zł. 9. — kwartalnie, zagraiać 2 dol. — OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty 30 groszy za tekstem; 50 groszy w tekście. Kolumna posiada 6 szpalt.

Odbito w drukarni „Rola” J. Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11
Klisze cynkografii „W. Głowczewski”, Chmielna 18

REDAKCJA: Złota nr. 8 m. 5, tel. 132-82, poniedziałki, środy i piątki od godz. 16—17. ADMINISTRACJA: Boduena 1 m. 2, tel. 223-04, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9—18, w sobotę od godz. 9—13. Konto pocztowe nr. 8515.

Redaktor: MIECZYSLAW GRYZDEWSKI
Wydawcy: ANTONI BORMAN i M. GRYZDEWSKI